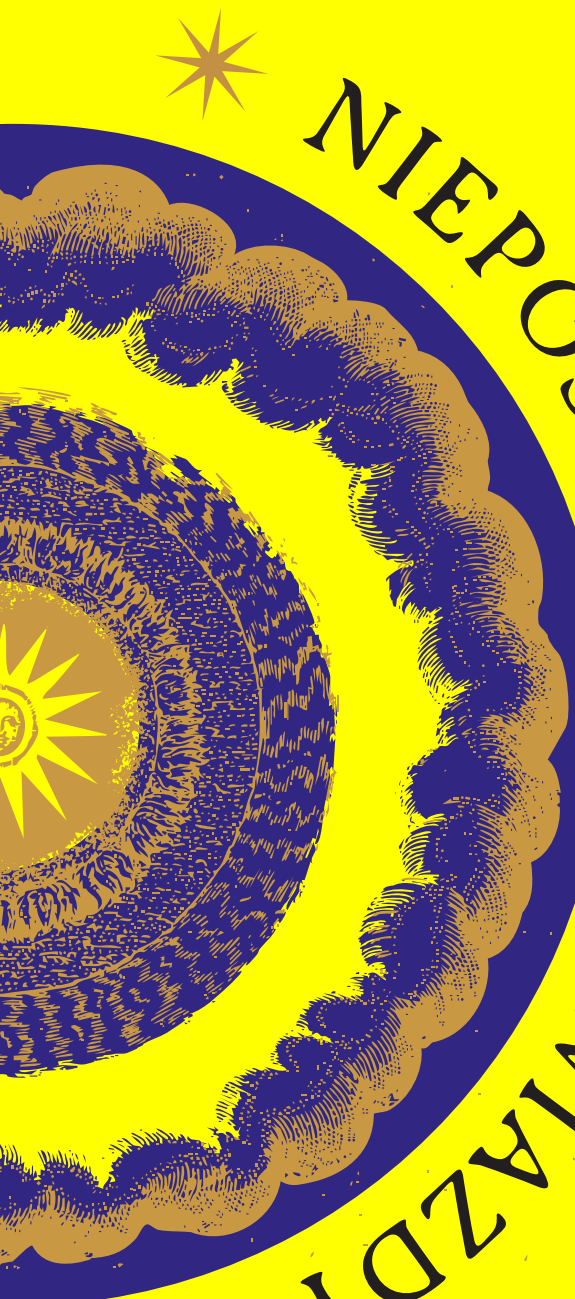


BWA

NIEPOŚLUSZNE GWIAZDY



25.04–24.08.25

BWA Wrocław Główny
ul. Piłsudskiego 105



ARTYSTKI I ARTYŚCI:.

Lauren Darling

Lucjan Demidowski

Tomasz Dobiszewski

Katarzyna Korzeniecka

Natalia LL

Witek Orski

Johan Österholm

Łukasz Radziszewski

Maja Rozbicka

Kama Sokolnicka

Sarah Cameron Sunde

Iza Tarasewicz

Irina Teodorescu

Jakub Woynarowski

Mateusz Wysocki

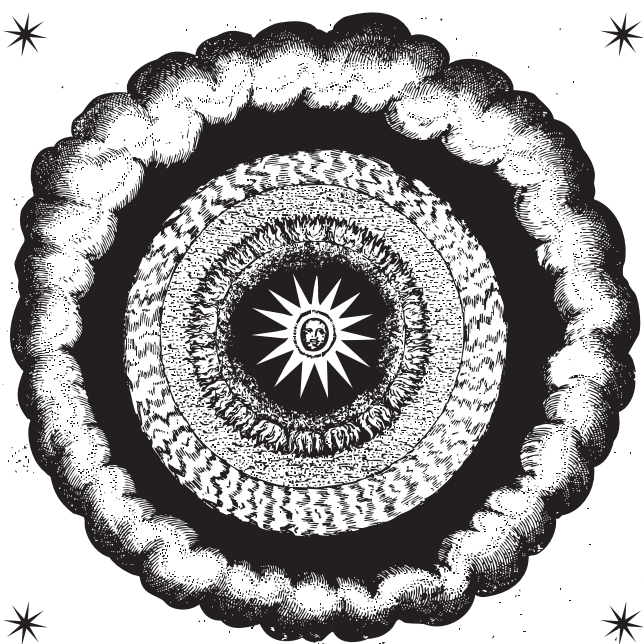
KURATORKI:

Katarzyna Cieczot

Joanna Kobylt

 NIEPOSŁUSZNE
GWIAZDY

25.04–24.08.25



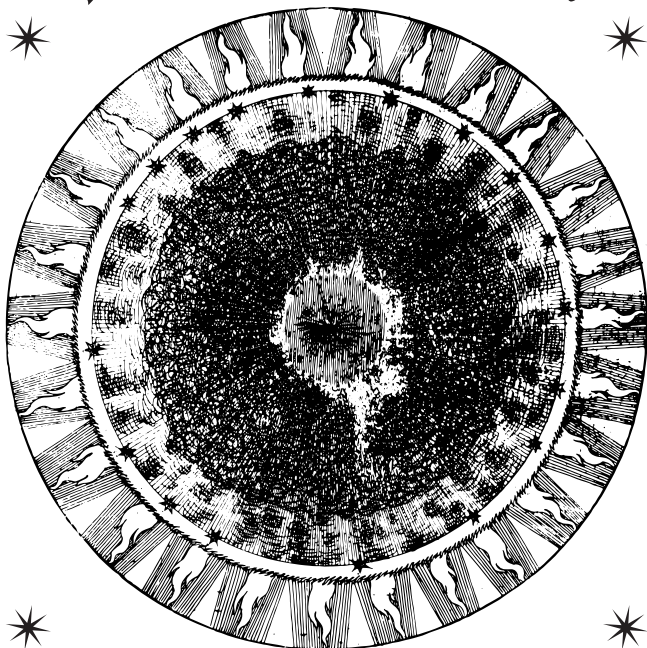
Kiedy w 2022 roku teleskop Jamesa Webba zaczął rejestrować galaktyki odległe od Ziemi o ponad 30 miliardów lat świetlnych, mieszkańcy największych metropolii mogli mieć kłopot z dostrzeżeniem oddalonego o 9 lat świetlnych Syriusza, będącego na obydwu półkulach najjaśniejszą gwiazdą nocnego nieba. Rosnące z roku na rok zanieczyszczenie świetlne – które zdecydowanej większości mieszkańców Zachodu uniemożliwia dziś obserwację ciał niebieskich – w połączeniu z coraz bardziej spektakularnymi osiągnięciami astronomii ujawnia charakterystyczny dla współczesności paradoks: im więcej wiemy o kosmosie, tym mniej czujemy jego obecność w życiu codziennym. Jeszcze w XVII wieku nie wyobrażano sobie kalendarza, który nie uwzględniałby faz księżyca, astrologia była dyscypliną akademicką, a na obserwacji nocnego nieba opierano szereg praktyk związanych z między innymi troską o zdrowie, uprawą roślin czy hodowlą zwierząt. Dziś wiedzę

ufundowaną na założeniu, że ciała niebieskie oddziałują na nas i nasze otoczenie, uważa się za zabobon. Nasze życie upływa w rytmie tygodniowym, który nie ma żadnego związku z położeniem Ziemi w kosmosie. Coraz rzadziej patrzymy na gwiazdy.

„Posłuszne gwiazdy” to określenie, jakim posłużył się Robert Louis Stevenson, gdy opisywał gazowe latarnie oświetlające dziewiętnastowieczny Londyn. Wyrażona zaś w tej formule idea ujarzmienia nocy znakomicie wpisywała się w projekt nowoczesności wraz z jego obietnicą podboju natury i ambicją dostosowania zjawisk przyrody do potrzeb człowieka.

Nieposłuszne gwiazdy to próba innego spojrzenia na relację człowieka z kosmosem, przyjrzenia się temu, jak kosmos na nas oddziałuje. To także próba zrekonstruowania wiedzy roztrwonionej wraz z narodzinami nowoczesności (wiedzy scalającej procesy na Ziemi z układem ciał niebieskich), a także odzyskania imaginariu podkreślającego związku naszego ciała z kosmosem. Mamy intuicję, że kierując uwagę na nieposłuszne gwiazdy, możemy na nowo postawić pytanie o to, jakiej wrażliwości potrzeba nam w dobie katastrofy ekologicznej.

PO COŻ PATRZEC W NIEBO?



Czy Słońce świeci inaczej nad Ziemią, na której dokonuje się masowa zagłada? Czy inaczej zapada nad nią zmierzch? Czy mieszkasz w jednym z tych miejsc, gdzie w bezchmurną noc nie widać żadnej gwiazdy? Czy czasem jednak je widzisz? Jeśli tak, wiedz, że za niecałe dwadzieścia lat będziesz ich widzieć o połowę mniej. Nocne niebo funkcjonujące od zarania kultury jako księga, w której sekretnym językiem zapisana jest nasza przyszłość, przestaje istnieć. Wkrótce gwiazdy będzie można oglądać wyłącznie przez teleskop. Naszą przyszłość będziemy mogli wyczytać co najwyżej z bezlitosnego żaru słońca, z siejących zniszczenie promieni.

Antropolog Michael Taussig, zauważając w książce *Mastery of Non-Mastery in the Age of Meltdown*, że perspektywa globalnego ocieplenia zmusza do ponownego rozważenia wielu rzeczy, przytacza początek wiersza Emily Dickinson: „Ostatnia Noc Jej Życia / Była Zwyczajną Nocą – / Tylko przez Jej Umieranie /

Odmienne Świat jawił się Oczom”¹.
Śmierć pustosząca planetę sprawia,
że wszystko wokół wygląda inaczej.
Chłoniemy nowe kolory, zapachy,
które docierają do nas ze wzmożoną
mocą. „Przeoczane dotąd drobnostki /
W tym wielkim świetle żywo / Rysowały
się w Myślach – / Jak odbite Kursywą”.

Żeby zrozumieć to, co się dzieje
na Ziemi – po to właśnie patrzymy
w niebo.

1 Cytaty z wiersza Emily Dickinson 1100: *The Last Night that She lived* w przekładzie Stanisława Barańczaka, „Zeszyty Literackie” 1995, nr 49, s. 56–57.

✱ **Irina Teodorescu** (tekst)
i Mateusz Wysocki (muzyka)
Horoskopy na czas katastrofy
instalacja dźwiękowa (tekst z
francuskiego przełożył Jędrzej
Brzeziński), 2025

Współczesne horoskopy mają to do siebie, że są pozbawione komponentów tragicznych. W przeciwieństwie do dawnych przepowiedni, które niekiedy mroziły krew w żyłach, proponowana przez rozmaite magazyny astrologia ma przede wszystkim nieść ukojenie. Instalacja dźwiękowa *Horoskopy na czas katastrofy* jest rezultatem współpracy pisarki Iriny Teodorescu i kompozytora Mateusza Wysockiego. Słyszemy w niej głosy z przyszłości. Horoskopy dla dwunastu znaków zodiaku, ujęte w formę niepokojącego, przesyconego smutkiem słuchowiska, składają się na poetycką opowieść o unicestwionym świecie, a także o konieczności ponownego odkrycia, co to znaczy „żyć dobrze”.

✱ **Katarzyna Korzeniecka**
Bez tytułu (Saturn)
technika własna bazująca na ebru,
papier bawełniany, 2022

Bez tytułu (Saturn)
technika własna bazująca na ebru,
papier bawełniany, 2022

Bez tytułu (Thea)

technika własna bazująca na ebru,
papier bawełniany, 2022

Bez tytułu (Thea)

technika własna bazująca na ebru,
papier bawełniany, 2022

Bez tytułu (Wschodzący Księżyc)

technika własna bazująca na ebru,
papier bawełniany, 2022

Bez tytułu (Księżyc Jowisza)

intarsja, różne gatunki drewna, 2024

Cosmos

intarsja, różne gatunki drewna, 2011

Obrazy Katarzyny Korzenieckiej ilustrują to, co wydaje się utracone, dawną, bajeczną wizję kosmosu.

Artystka tworzy swoje prace, wykorzystując wywodzącą się z Bliskiego Wschodu tradycyjną technikę zdobienia papieru zwaną ebru. Jest to metoda, w której farby o odpowiedniej gęstości są nakładane na powierzchnię wody zagęszczonej specjalnym roztworem, a następnie przenoszone na papier lub tkaninę. Wykreowane w ten sposób osobliwe kosmiczne pejzaże wydają się niestworzone ludzką ręką. Sama Korzeniecka mówi, że „pracuje w dialogu z naturą”.

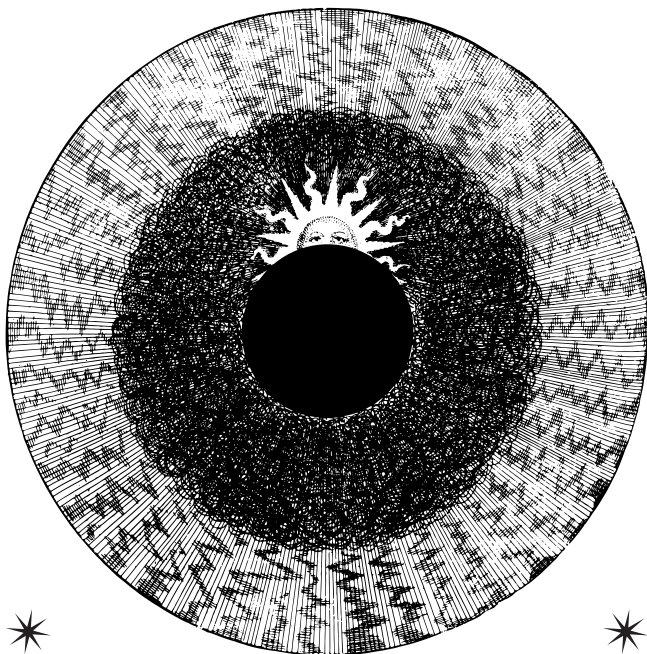
Nie bez znaczenia dla tej nie do końca podlegającej kontroli praktyki jest oddziaływanie grawitacji. Pod jej wpływem farby o różnej gęstości mogą się rozchodzić, opadać lub wypychać inne kolory, tworząc charakterystyczne koncentryczne wzory. Podobno, gdy w XVI wieku Europejczycy po raz pierwszy zobaczyli turecki papier marmurkowy, przypisali mu magiczne pochodzenie.

Na obrazach Korzenieckiej często pojawiają się planety, czarne dziury, komety, księżyce i meteoryty. Nieregularne kompozycje zderzone z nieziemską tematyką dają poczucie dziwności. Jedną z przywoływanych

przez artystkę historii jest opowieść o Thei – protoplanecie, która w wyniku zderzenia z Ziemią uformowała Księżyc. Powraca też Saturn – patron melancholików, a może nawet całego gatunku ludzkiego, który jak żaden inny umiłował sobie autodestrukcję.

W swoim malarstwie Katarzyna Korzeniecka tworzy paralelę zarówno między fizycznymi mechanizmami świata przyrody, jak i procesami artystycznej kreacji oraz wynikającymi z nich formami wizualnymi. Prace artystki szczególnie polecamy oglądać na leżąco lub siedząco (najlepiej po turecku) na podłodze – to w takiej pozycji oglądali niebo astronomowie pochodzący z tych samych części świata co starożytna technika barwienia papieru. Omar W. Nasim w książce *The Astronomer's Chair. A Visual and Cultural History* opisuje różnice w sposobach obserwacji nieboskłonu w kulturach europejskich i azjatyckich czy afrykańskich. Podczas gdy na Zachodzie uczeni odgradzali się od Ziemi krzesłami, a od nieba lunetami, w krajach takich jak Indie czy Egipt pozostawali oni bliżej ziemi, patrząc w gwiazdy gołym okiem.

CZARNE SŁOŃCA



Melancholię, czyli smutek połączony z apatią, przypisywano w starożytności działaniu Saturna. Planeta miała powodować zaburzenia humoralne, a dokładniej mówiąc: nadmierne wydzielanie się w organizmie czarnej żółci. Dopiero w XVIII wieku koncepcja ta zaczęła tracić na znaczeniu, a w kolejnym stuleciu medycyna zaczęła utożsamiać melancholię z depresją, którą zaklasyfikowała następnie jako zaburzenie psychiczne. Pojęcie melancholii zadomowiło się natomiast w psychoanalizie. Zygmunta Freud wiązał ją z niedopełnioną żalobą. Osoba pogrążona w melancholii, identyfikując się nieświadomie z utraconym obiektem, zamiast przepracować stratę, pogrąża się w apatii i autoagresji. O doświadczeniu utraty pisze również posługująca się psychoanalizą filozofka Julia Kristeva. Dla niej melancholia ma związek z językiem – jest przede wszystkim niemożnością wyrażenia swojego bólu, co zwiększa udrękę i prowadzi do alienacji. Czarne słońce, które pojawia się w tytule

książki Kristevej, nawiązuje do sonetu Nerval'a. Poezja romantyczna pokochała tę figurę. Będąc odwróceniem tradycyjnego motywu słońca jako źródła światła i życia, odsyła ona również do zjawiska zaćmienia, przez co znaczenia związane z doświadczeniem utraty nakładają się tu na wymowę apokaliptyczną. Starożytna koncepcja Saturna i romantyczny katastrofizm czarnego słońca spotykają się również w filmie *Melancholia* Larsa von Triera z 2011 roku.

Na wystawie sięgamy po obrazy Saturna i czarnego słońca, by opowiedzieć o katastrofie, której doświadczamy teraz, i o niemocy, którą zdarza nam się czuć. Nie mamy wątpliwości, że nową melancholią jest solastalgia. Utrata ukochanego pejzażu jest utratą kawałka siebie. Tęsknota za ukochanym pejzażem wciąż nie ma swojego języka. Tak jak i tęsknota za widokiem nocnego nieba.



Witek Orski

*Teraz już nie wiem, co jest
piękne*

instalacja fotograficzna, pięć
fotografii o wymiarach 145 × 108 cm,
drabina, wióry drewniane, 2023

Instalacja Witka Orskiego *Teraz już nie wiem, co jest piękne* to reinterpretacja słynnego miedziorytu Albrechta Dürera, przedstawiającego skrzydlatą postać kobiecą uznawaną za personifikację melancholii. Z zawilej symboliki obrazu artysta wyluskuje wybrane motywy i przekłada je na współczesny język wizualny. Mamy tu więc i Saturna jako planetę odpowiadającą za melancholijny temperament, i roślinę łagodzącą jego objawy (rukiew wodna). Z przedmiotów nagromadzonych wokół siedzącej postaci Orski wybiera tajemniczy wielokąt, którego nieforemność interpretowano jako porażkę w dążeniu do piękna, oraz magiczny kwadrat, który przybiera tu formę popękanej siatki. Towarzyszy im

portret nastoletniej Matyldy, będący wariacją na temat Kupidyna, który u Dürera – obdarzony uważnym spojrzeniem i wyposażony w tabliczkę – miał stanowić przeciwieństwo bezsilnego bezruchu. Dopełnieniem dla pięciu fotografii staje się drabina. Jej punkt wyjścia i cel, które jak u Dürera, pozostają nieokreślone, potęgują poczucie zagubienia. Tytuł instalacji *Teraz już nie wiem, co jest piękne* jest parafrazą zdania z zapisków Albrechta Dürera z czasu przed powstaniem *Melancholii*.

✱ **Katarzyna Korzeniecka**
Bez tytułu (Zaćmienie)
technika własna oparta na ebru,
papier bawełniany, 2022

✱ **Jakub Woynarowski**
grafiki i fotografie z cyklu
Novus Ordo Seclorum, 2013

W twórczości Jakuba Woynarowskiego często powraca wątek pokrewieństw między okultystyczną ikonografią a dwudziestowieczną sztuką awangardową. Artysta, doszukując się powracających motywów i sekretnych związków, pisze własną historię sztuki na wzór teorii spiskowych. Prace wchodzące w skład prezentowanego na wystawie diagramu pochodzą z cyklu *Novus Ordo Seclorum*. Zakomponowane na nowo odzwierciedlają swobodną wędrówkę po motywach, które można spotkać w dawnych przedstawieniach kosmosu. Czarne słońce nad ogrodem francuskim łączy się z klatką z filmu *Zeszłego roku w Marienbadzie*, do której bezpośrednio nawiązał w filmie *Melancholia* Lars von Trier. Czarnemu słońcu towarzyszy czarny kwadrat, który – zanim pojawił się pod pędzlem Malewicza – został zamieszczony na stronie siedemnastowiecznego traktatu rozwijającego koncepcję makrokosmosu i mikrokosmosu autorstwa Roberta Fludda. Czarny

kwadrat miał tu wyrażać nieskończoność wszechświata. Przy każdym boku kwadratu Fludd napisał „*Et sic in infinitum*” – i tak w nieskończoność.



Tomasz Dobiszewski

Tracking the Sun –

Performance 18/07/2017

fototermografia, papier faksowy,
2017

Tracking the Sun –

Performance 18/07/2017

szkic, cienkopis na papierze, 2017

Praca Tomasza Dobiszewskiego jest efektem czterogodzinnego eksperymentalnego performansu, w którym główną siłą sprawczą było działanie Słońca. Artysta, wykorzystując aparat fotograficzny, a konkretnie lusterko umieszczone wewnątrz niego, zarejestrował w swoim mieszkaniu ruch gwiazdy naszego układu w ciągu dnia. Podczas tego wydarzenia przesuwiał papier faksowy w aparacie, rejestrując w ten sposób słoneczny ruch na niebie.

Siedemnastometrowa wypalona linia utworzona przez promienie słoneczne oprócz awangardowego gestu rozszerzania sztuki na codzienność niesie ze sobą złowieszczy ładunek. Słońce ma również niszczycielski potencjał, który w dobie kryzysu klimatycznego jest coraz mocniej odczuwany.



Łukasz Radziszewski

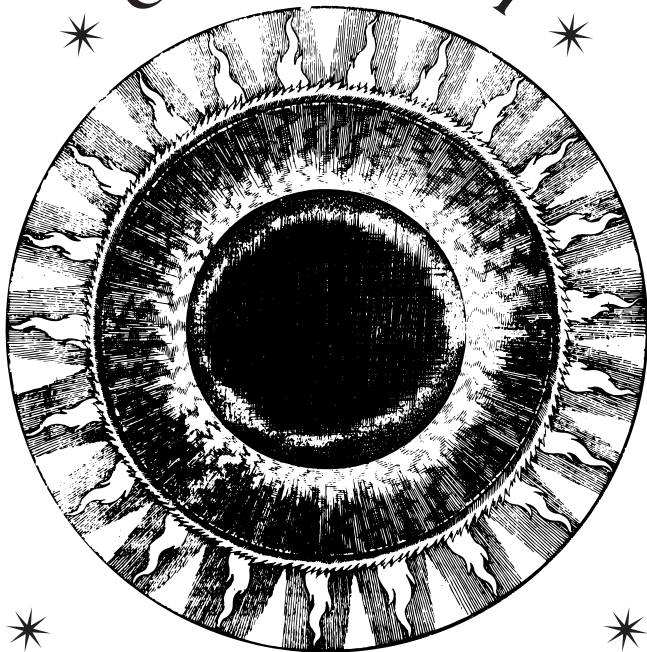
Słońca

wideo, 2018/2024

Słońca to artystyczny eksperyment, który w 2018 roku prezentowany był na żywo. W tej pierwotnej, performatywnej odsłonie projekt opierał się na dwudziestoczterogodzinnej transmisji zachodów słońca, nadawanych z różnych stref czasowych na całym świecie. Na wystawie prezentujemy go jako film –

zapis trwania, ulotności i wspólnotowego doświadczania czasu. Powidok tamtej sytuacji nabiera w kontekście całej wystawy nowego znaczenia, stając się powidokiem świata, który należy już do przeszłości.

Zachód czy wschód słońca to w historii sztuki temat przegrany, kojarzony z kiczem, malarstwem bazarowym i pamiątką znad morza. Oglądany w rzeczywistości nieodmiennie fascynuje i może hipnotyzować. W zachwycie towarzyszącym obserwacji zachodzącego słońca może kryć się tęsknota za życiem bliższym naturalnemu rytmowi.

ŁASKA
GRAWITACJI

Próby pokonania siły grawitacji stanowią ważną część historii nauki i techniki. Marzenie o lataniu było pragnieniem przełamania jednego z podstawowych praw fizyki. Wznoszenie katedr i drapaczy chmur czy skoki ze spadochronem wykorzystywały przyciąganie, ale też zakładały opór wobec niego. Dla Simone Weil grawitacja stanowiła metaforę upadku, to siła przyciągająca człowieka ku materii, egoizmowi, cierpieniu i zniewoleniu przez własne pragnienia grzesznego ciała. Przeciwwagą dla – tak rozumianego – prawa ciężenia staje się pochodząca od Boga łaska. Te dwie opowieści – z jednej strony o osiągnięciach nauki, z drugiej zaś o przewyżczeniu cielesnej kondycji – w pewnym sensie się dopełniają. W obu chodzi o zwycięstwo nad materią, zerwanie z prawami natury.

Na wystawie próbujemy zbudować narrację alternatywną wobec opowieści o grawitacji jako sile, którą należy przewyżczyć. Nasza opowieść składa się z obrazów

swobodnego spadania, leżenia i wiszenia. Pytamy o ich potencjał polityczny. Czy mogą być strategią biernego oporu? Pytamy o świat, w którym nie walczymy ani z prawami fizyki, ani z naszym ciałem. W tym świecie grawitacja jest łaską.

W obliczu nadciągającej katastrofy, w ramach ćwiczeń z upadania zachęcamy Was do akceptacji przyciągania jako siły dominującej na naszej planecie. Zamiast naciągać się i pionizować, kładźmy się, leżmy i czujmy jej kosmiczne oddziaływanie na sobie.

✱ Kama Sokolnicka

Jet lag

rzeźba, syntetyczna skóra wykonana w Chinach, mosiądz, 2013

Tytułowy jet lag, czyli zespół nagłej zmiany strefy czasowej, pojawia się podczas podróży w kierunku transpołudnikowym (wschód–zachód lub zachód–wschód). Do najczęstszych objawów należą zaburzenia snu, skrajne zmęczenie, trudności z koncentracją, osłabiony apetyt, problemy żołądkowo-jelitowe, bóle głowy oraz ogólne złe samopoczucie. Ich nasilenie zależy od kierunku podróży – przeloty z zachodu na wschód są bardziej uciążliwe, ponieważ organizm odczuwa je jako skrócenie dnia. Z kolei podróż w przeciwną stronę jest mniej obciążająca, gdyż dzień wydaje się dłuższy.

Jet lag można rozumieć jako cielesne doświadczenie wpływu ruchu obrotowego Ziemi. Czarny, skóropodobny materiał przewieszony przez pręt zwisa bezwładnie, podobny trochę do opadniętych skrzydeł samolotu, przypomina o fizycznej i psychicznej bezradności ciała wobec siły ciężenia. Praca ta, ilustrując działanie grawitacji, w mniejszym stopniu ewokuje dźwiganie ciężarów, wysiłek czy wyczerpanie, w większym – swobodę, możliwość odpoczynku, ulgę. Artystka stworzyła rzeźbę po przeczytaniu książki Jonathana Crary’ego *24/7. Późny*

kapitalizm i celowość snu. Zainspirowana teoriami autora, Sokolnicka w sposób wizualny opowiedziała o wyczerpaniu po szalonym ekonomicznym przyśpieszeniu zglobalizowanego świata.



Kama Sokolnicka

Moonlight

ziemia, srebro w listkach, ceramika,
2025

Poetycka praca Kamy Sokolnickiej nawiązuje do wpływu cyklu księżycowego na glebę i wzrost roślin. Proste posrebrzenie czarnoziem przywodzi na myśl konceptualny repertuar gestów, ale także tradycyjne praktyki rolnicze wyzyskujące siłę grawitacyjną Księżyca. Pora siania zboża czy sadzenia warzyw liściastych uzależniona była od fazy Księżyca. Z tego powodu poszczególne kwadry Księżyca nazywano odpowiednio: liścia, owocu, korzenia i uprawy. Od faz Księżyca uzależnione były zabiegi takie jak niszczenie szkodników i chwastów, wypiek chleba i ciasta, kiszenie kapusty czy ogórków, grzybobranie.

Praca Kamy Sokolnickiej powstała z myślą o tych nocach, podczas których Księżyc świeci tak mocno, że rzuca cienie. Posrebrzony czarnoziem może też budzić skojarzenia z angielską baśnią z XVII wieku – o Jasiu i magicznej fasoli. Jedna z wersji tej opowieści mówi o wpływie pełni Księżyca na wyjątkowy wzrost kielków fasoli, które w sprzyjającym świetle nocy rosły w niezwykłym tempie, sięgając nieba. To dzięki wzrostowi magicznej fasoli główny bohater miał szansę dostać się do znajdującego się wysoko w chmurach zamku olbrzyma, a następnie odmienić swój chłopski los. *Moonlight* można odczytać jako alchemiczny zabieg, który – podobnie jak w baśni – odnosi się do tajemniczego potencjału przyrody, jej zdolności do transformacji i współdziałania z kosmicznymi siłami.

✱ **Katarzyna Korzeniecka**
Bez tytułu (Pochodzenie
wody)

intarsja, różne rodzaje drewna,
pallasyt Sericho (wiek ok. 4,5 mld),
29 × 47 cm, 2024

Bez tytułu (Czarna dziura)
technika własna bazująca na ebru,
płyta gipsowo-włóknowa, papier
bawełniany, drewno, 2022

W marmurkowanym metodą ebru kominku zamiast obrazu żarzącego się ognia artystka umieściła przedstawienie czarnej dziury. To obiekty w przestrzeni kosmicznej o tak silnym polu grawitacyjnym, że nic – ani materia, ani światło – nie może się z nich wydostać, stąd ich nazwa. Powstają, gdy bardzo masywne gwiazdy zapadają się pod wpływem własnej grawitacji, kończąc swoje życie. U Korzenieckiej forma kojarzona z domowym wnętrzem, poczuciem bezpieczeństwa została zestawiona ze zjawiskiem anihilacji. Sytuację siedzenia przy kominku i wpatrywania się w czarną dziurę (choć w rzeczywistości niewidoczną) można interpretować melancholicznie, jako rezygnację, poddanie się. My proponujemy zobaczyć w tym gest zaniechania, który w dzisiejszej kulturze nastawionej na zwiększanie produktywności nabiera wymiaru subwersji.

✱ **Natalia LL**
Punkty podparcia
video, 1980

Punkty podparcia Natalii LL to projekt rozwijany przez artystkę w ciągu kilku lat, obejmujący performance, fotografię, grafikę oraz tekst. Na wystawie prezentujemy wideo, które stanowi podsumowanie całego procesu twórczego.

W swojej praktyce artystycznej Natalia LL podejmowała próbę wpisania swojej – wywiedzionej z codziennych doświadczeń – sztuki w szerszy wymiar kosmiczny. Kluczowe w jej koncepcji

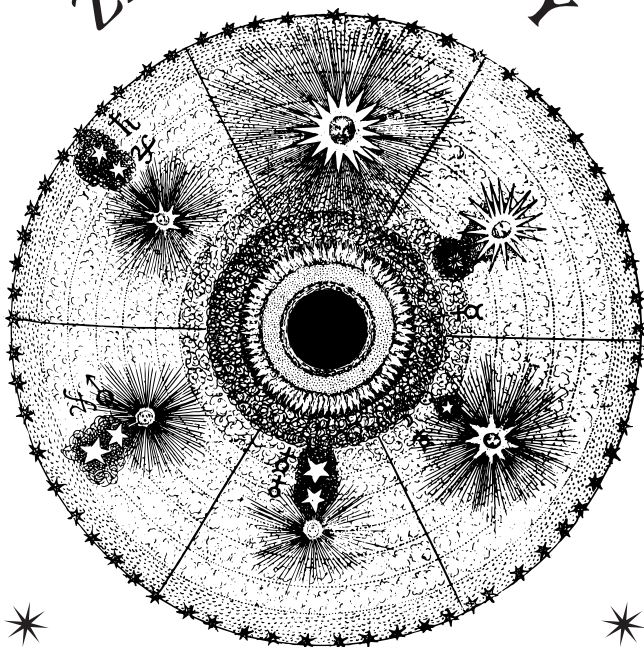
jest napięcie między nieskończonym
Wszechświatem a ograniczoną
perspektywą człowieka.

Działanie *Punkty podparcia*
polegało na odwzorowaniu osiemnastu
gwiazdozbiorów północnego nieba
poprzez odciski nagiego ciała artystki
na łące w Pienińskim Parku Narodowym.
Poprzez odpowiednie ułożenie rąk i nóg
tworzyła figury naśladujące kształt
gwiazdnych konstelacji. Wybierając
miejsca styku z ziemią i poddając się
sile ciężenia, budowała performatywne
imaginarium, w którym kosmiczny
porządek zyskiwał namacalny ziemski
wymiar. W ten sposób powstawała
symboliczna replika Wszechświata –
akt przekształcenia zjawisk
o niewyobrażalnej skali w formę
dostępną ludzkiej percepcji. Chcąc
połączyć makro- i mikrokosmos, artystka
umieszcza ich odbicie na własnym
ciele, ustanawiając jedność między
człowiekiem a kosmosem. To szczególne
zespolecie pokazuje, że cielesność nie
jest przeciwieństwem nieskończoności,
lecz jej punktem styku.

✱ **Lucjan Demidowski**
Transfiguracje
fotografie, 1974

Prawo powszechnego ciężenia Newton
miał sformułować po tym, jak w ogrodzie
zobaczył spadające z drzewa jabłko.
Dziś wiemy, że ta sama siła, która
sprowadziła je na ziemię, sprawia, że
Ziemia krąży wokół Słońca, a wokół
Ziemi – Księżyc. W cyklu fotografii
Lucjana Demidowskiego zachodzi
podobne zjawisko przeskalowania.
Leżący w trawie – tak jak jabłko
Newtona – globus zostaje podmieniony
na kamień. Cykl po raz pierwszy został
pokazany w formie książeczki, której
przekartkowanie w oczywisty sposób
wzmagało wrażenie ruchu: oddalająca
się Ziemia, zbliżający się kamień. Dziś
obraz ten wybrzmiewa szczególnie
złowieszczo. Porzucona planeta
przemienia się w suchą skałę,
w kamień, który leci prosto na nas.

KOSMOS PONOWNIE ZACZAROWANY



Najdawniejsze miary czasu są nierozdzielnie związane z ruchami ciał niebieskich – rok, dzień, miesiąc. W niektórych językach zachował się nawet ślad tych powiązań i „miesiąc” oznacza w nich Księżyc. W nowoczesności kluczowego znaczenia nabierają dwie miary – obie oderwane od naturalnych cykli – godzina i tydzień. Obie związane są z dyscypliną pracy. Opresyjny charakter czasu zegarowego celnie uchwycił w jednym ze swoich opowiadań J. G. Ballard. Krzywda, jaką ludzie sobie robią za pomocą zegarka, polega na tym, że dzięki niemu można dokładnie ustalić, ile czasu dana osoba potrzebuje na określone zadanie, a następnie zmusić ją, żeby wykonywała je szybciej. Dyscyplina ta narzucana jest nie tylko ludziom, ale również istotom nieludzkim i całej planecie, od których wymaga się, by pracowały na wciąż zwiększanych obrotach. Jakbyśmy nie wiedzieli, że aby

przyśpieszyć procesy na Ziemi,
powinniśmy przyśpieszyć ruch
w całym kosmosie.

Tak, nad Ziemią, na której
dokonuje się masowa zagłada, Słońce
świeci inaczej. Śmierć – paradoksalnie,
jak u Emily Dickinson – wlewa w świat
nowe życie. Kontury ciemnieją,
zwiększa się ostrość widzenia.
„Przeoczane dotąd drobnostki”
rysują się w myślach „jak odbite
Kursywą”. W ten sposób widziany
świat to właśnie kosmos ponownie
zaczarowany. Jest zaczarowany,
bo żyjemy w czasach, kiedy widok
rozwieżdzonego nieba jest tak
rzadki, że wydaje się wręcz magiczny.
„Przez Jej Umieranie” odmiennie jawi
się świat i dziś każda rozwieżdzona
noc to noc magiczna. Gwiazdy pisane
kursywą. Księżyc tak jasny, że
widzimy na ziemi własny cień.

Kosmos nie przyśpieszył.
Między jednym a drugim wschodem
Słońca wciąż jest tyle samo czasu.
Nie zmieniły się pory przyływów
i to, ile trwają. Plejady to wciąż
gwiazdozbiór październikowy.
Czasowości wywiedzione z pozycji
Słońca czy Księżyca to czasowości
alternatywne wobec kapitalizmu.
Czas nieposłuszny wobec dyktatu
globalnych rynków. Czas pisany
kursywą, czas magiczny.



Johan Österholm

Świetliste rzędy (Obalone)

instalacja, aluminium, szkło, 2021

*Kilka księżycowych spacerów
(Las Dixcart)*

fotografia naświetlana w świetle
księżyca, odbitka na papierze
archiwalnym, 2017

*Kilka księżycowych spacerów
(Czosnek niedźwiedzi)*

fotografia naświetlana w świetle
księżyca, odbitka na papierze
archiwalnym, 2017

Twórczość Johana Österholma koncentruje się na problematyce zanieczyszczenia nieba sztucznym światłem. Od momentu upowszechnienia się oświetlenia ulicznego – najpierw gazowego, później łukowego, a wreszcie elektrycznego – obraz nocnego nieba drastycznie się zmienił. Konstelacje i gwiazdy, które jeszcze w XIX wieku były dostrzegalne w miastach gołym okiem, dziś wymagają specjalnych warunków. Jedną z kluczowych inspiracji dla szwedzkiego artysty są dziewiętnastowieczne zapisy fotograficzne pochodzące z bardzo popularnej publikacji *L'Astronomie populaire* autorstwa francuskiego astronoma Camille'a Flammariona. Wykorzystując te archaiczne z dzisiejszej perspektywy przedstawienia, artysta przywołuje dawne imaginarium.

Obalona latarnia może przywołać na myśl bunt obywateli dziewiętnastowiecznego Paryża, którzy rozbijali gazowe lampy uliczne w proteście przeciw władzy policji i przemocy państwa. Na szyby w kapitelach artysta naniósł wizerunki „antycznego nieba”, tego, które przed wiekami można było oglądać gołym okiem, zanim rozpoczął się proces ujarzmiania nocy.

W tej samej sali prezentujemy także dwie fotografie Johana Österholma – wykonane podczas księżycowej nocy pejzaże ukazujące dzikie rejony brytyjskiej wyspy Stark na kanale La Manche. W 2011 roku została ona uznana przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Ciemnego Nieba za miejsce chronione. Na wyspie nie ma publicznego oświetlenia ani ruchu ulicznego, a otaczający ocean pochłania wszelkie wycieki światła z najbliższych wysp Guernsey i Jersey, dzięki czemu nocne niebo Sark jest jednym z najmniej zanieczyszczonych w Europie Zachodniej. Artysta, robiąc zdjęcia, zdał się wyłącznie na światło księżyca. Dzięki długiemu naświetlaniu możliwe było zarejestrowanie malowniczego nokturnu.

✱ **Maja Karina Rozbicka**
Kalendarze księżycowe
grafika, 2025

Maja Karina Rozbicka zaczęła projektować kalendarze w 2015, początkowo tylko dla siebie. Od początku praktyce tej towarzyszyło przekonanie, że kalendarze, narzucając określony reżim czasowy, w ścisły sposób łączą się z władzą. Pierwsze projekty przypominały migoczące siatki i w dużej mierze były zabawą z formą popularnych kalendarzy ściennych. W 2022 roku artystka zaprojektowała pierwszy roczny kalendarz księżycowo-słoneczny, w kształcie koła. Na wystawie poza nim prezentujemy miesięczny kalendarz księżycowy przygotowany na każdy miesiąc trwania wystawy.

✱ **Iza Tarasewicz**
Multiple Motor Channel
Theory
instalacja, stal oksydowana, 2021

Instalacja Izy Tarasewicz to wyraz fascynacji artystki dawnym tańcem ludowym – mazurkiem. Tańczy się go w parach po obrębie koła, wykonując ruch obrotowy na całych stopach. Gdyby spojrzeć na ten ruch schematycznie, okaże się, że przypomina on drogę, jaką pokonują ciała niebieskie. Przedziwna zbieżność choreografii ciał wydaje się tutaj nie bez znaczenia. Wiedza ludowa miała związek z przekonaniem o wpływie planet na życie codzienne. Rolnicze, a także zbieracze i łowieckie działania podyktowane były nie tylko zmianą pór roku, ale także rytmiką lunarną. Zasiwy, sadzenie, zbiory, tępienie szkodników, połowy ryb, grzybobranie i prace pszczelarskie podlegały fazom Księżyca, którego ubywa lub przybywa. Z czasem wiedza ta została uznana za marginalną, nieprzystającą do realiów mechanizacji i zwiększania wydajności gospodarstw agrarnych. Dziś powraca jako wcześniej „roztrwoniona” w rolnictwie i ogrodnictwie biodynamicznym i zrównoważonym.

Kolista struktura odwołuje się do naprzemienności pór roku, cyklicznego czasu, w którego rytmie żyją tradycyjne wspólnoty rolnicze. Artystka przygląda się więc nie tylko strukturze samego tańca, ale także zapisanej w nim wiedzy o świecie – tej intuicyjnej, wynikającej z obserwacji natury, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Dodatkowo w strukturę koła wpisane zostały elementy przypominające dłonie. To nawiązanie do pracy ludzkich rąk i zdolności manualnych wprowadza kontekst wiedzy i adaptacji doświadczeń naszych przodków. Symboliczny kształt dłoni ukazuje związek rozwoju ciała z ewolucją i może być odczytywany jako metafora przystosowania wszystkich istot żywych do życia na Ziemi.



Kama Sokolnicka

Dobra noc

jedwab, pigment z meteorytu, grafit,
2025

Słowo szlafrok jest zapożyczeniem z języka niemieckiego, pochodzi ono od czasownika *schlafen*, czyli spać. To strój, który nosimy przed pójściem spać i zaraz po wstaniu. Praca Kamy Sokolnickiej podejmuje temat rytuałów związanych ze snem, a także dobowego rytmu odmierzanego przez naprzemiennność budzenia się i zasypiania. Pigment, który posłużył do zrobienia napisu, został uzyskany ze znalezionej w Maroku meteorytu. W ten sposób artystka połączyła temat snu z obrazem spadania. Zasypianie zyskało tu wymiar nie tylko poddania się sile ciężenia, obecność elementu pochodzącego z przestrzeni kosmicznej każe zapytać o potencjał marzenia sennego – czy nie otwiera nas ono na przeżycia niemieszczące się w codziennym doświadczeniu?

✱ **Lauren Darling**

Kroniki księżycowe. Krwawy księżyc

technika mieszana, papier, aksamit, krew, 2021

Książeczka wykonana przez brytyjską artystkę Lauren Darling ukazuje krwiste fazy księżyca, rysując podobieństwa między cyklem księżycowym a menstruacją. Na każdej stronie przedstawiona została inna faza – od nowiu do pełni (łącznie 31 kartek). Artystka zaprasza do spojrzenia na ciało i księżyc jak na wzajemne odbicia. Naprzemienny wzrost i ubytek charakteryzują oba cykle. Przez wzrost sztucznego oświetlenia synchronizacja obu cykli została zaburzona. Pomocną praktyką w regulacji może być zasłanianie okien w sypialni.

✱ **Sarah Cameron Sunde**

36,5 / Długo trwający performans z morzem,
czterokanałowa instalacja wideo
z dźwiękiem, 2013–2022

- *36.5 / Te Manukanukatanga o Hoturoa, Aotearoa-Nowa Zelandia*
dwa kanały po prawej, wideo HD,
12' 23", 2022
- *36.5 / Morze Północne, Holandia*
dwa kanały po lewej, wideo HD,
12' 46", 2015

Impulsem do stworzenia pracy *36,5 / Długo trwający performans z morzem* był huragan Sandy, który w 2012 roku uderzył w Nowy Jork. Zapoczątkował on cykl działań artystycznych polegających na staniu w wodzie przez pełny cykl przypływu i odpływu oceanu. Performans, powtarzany w kilku miejscach na świecie z udziałem lokalnej społeczności, miał zwrócić uwagę na zmiany klimatyczne i wzrost poziomu mórz. Na wystawie prezentujemy dokumentację znad

Morza Północnego i z Nowej Zelandii.
Wspinająca się po ciałach uczestniczek
i uczestników performansu woda,
stanowiąc złowieszczą zapowiedź
czekającej nas powodzi, odsyła
zarazem do trwającego nieprzerwanie
i niezależnie od wszystkiego cyklu
księżycowych pływów.

NIEPOŚLUSZNE GWIAZDY *

Kuratorki: Katarzyna Czeżot, Joanna Kobylt

Aranżacja wystawy i identyfikacja graficzna: Patrycja Orzechowska

Konstrukcje form tekstylnych: Andrzej Karmasz

Produkcja: Beata Turek-Józefczak, Gabriela Pezda

Kierowniczka produkcji: Monika Muszyńska

Promocja: Joanna Glinkowska

Montaż: Łukasz Bałaciński, Jakub Jakubowicz, Marcel Kiszka, Tomasz Koczoń, Marcin Pecyna

Współpraca z publicznością: Magdalena Weber, Julianna Biesok, Agata Drąg, Barbara Kaczmarek, Eva Kozárova, Anna Kwapisz, Beata Marszałek, Agnieszka Michoń, Sara Szczegóła, Maja Widera

Opieka redakcyjna: Joanna Osiewicz-Lorenzutti (nadzór), Małgorzata Poździk (redakcja), Patrycja Pączek (korekta)

Użyczenia: Gunia Nowik Gallery, Fundacja ZW, Fundacja Archeologii Fotografii

Program BWA Wrocław: Katarzyna Roj

Pozyskiwanie funduszy i współpraca z partnerami: Berenika Nikodemka, Joanna Sokalska

Partner: Koleje Dolnośląskie SA

Patroni medialni: „Contemporary Lynx”, „Pismo Artystyczne Format”, „Miej Miejsce”, „Notes na 6 Tygodni”, „Szum”, TVP Kultura

Organizator: BWA Wrocław Galerie Sztuki Współczesnej

Dyrektor BWA Wrocław: Maciej Bujko

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Partner:



**DOLNY
ŚLĄSK**

**Koleje
Dolnośląskie**

Patroni medialni:

CONTEMPORARY
LYNX

format

MM
MIEJ MIEJSCE

not
notes na 6 tygodni

SZUM

TVP
KULTURA

